

Maciej Kossowski, Szpital św. Jakuba

Było to w narożnym barze
Po południu duży ruch
Tylko sami swoi goście
Z których każdy zwykle pije za dwóch

Obok mnie sterczał Joe McKennedy
Oczy miał przekrwione fest
Milczał, milczał, aż powiedział
Taki nam zasunął mniej więcej tekst

W infirmerii świętego Jakuba
Mają taki biały stół
Leży na nim moja dziewczyna
Leży piękna, naga, zimna jak lód

Pozwól jej odejść stąd, dobry Boże
Pozwól jej odejść tam
Dobrze wiem, że już nie znajdzie
Nigdy gościa tak równego jak ja

Kiedy umrę, włóżcie mi na nogi buty
Włóżcie jakiś łach na grzbiet
Tak wygląda moim zdaniem facet
Grzecznie poklepany przez śmierć

Sześciu chłopców ze spluwami
I najlepszych dziwek sześć
Niech zaśpiewa nad grobem mym
Jakaś klawą, starą, rajcowną pieśń
Starą, rajcowną pieśń

To zupełnie mi wystarczy
Więcej życzeń nie mam już
Jak by ktoś się o mnie pytał
To możecie mu powtórzyć ten blues